

KORPORANCI WRACAJĄ NA UCZELNIE

KAROLINA ŚWIRSKA

Od stycznia 1995 roku można zaobserwować na Uniwersytecie Warszawskim nowe organizacje studenckie. Są to korporacje akademickie, reaktywowane po raz pierwszy od okresu dwudziestolecia międzywojennego; na obecnej uniwersyteckiej scenie politycznej i obyczajowej zjawisko zupełnie nowe.

Tradycja korporacji akademickich – związków studenckich mających na celu wzajemne sobie pomaganie – przyszła do Polski z Niemiec, skąd zresztą rozprzestrzeniła się na całą Europę.

Pierwsza polska korporacja, **Polonia**, powstała w Dorpacie (dziś Tartu w Estonii) w 1828 roku. W 1915 rozpoczęła swą działalność **Sarmatia**, zaraz za nią odrodziły się przeniesione z uczelni niemieckich i rosyjskich **Arkonja** (1879) i **Welecja** (1883) oraz niewiele od nich młodsze **Lehicia** (1897) i **Jagiellonia** (1910).

Prawdziwy boom korporacyjny nastąpił po zakończeniu wojny bolszewickiej, kiedy studenci po demobilizacji powrócili do domów. W sumie korporacji powstało ponad 100. W latach 30. należało do nich ponad dwa tysiące studentów – ok. 8 % męskiej społeczności akademickiej pochodzenia polskiego. Czym właściwie były korporacje?

Według Statutu Organicznego Polskiej Korporacji Akademickiej z 1928 roku, *Korporacja jest stowarzyszeniem ideowo-wychowawczym polskiej młodzieży akademickiej, mającym na celu przez współpracę w ścisłym gronie kolegów-przyjaciół przygotowanie swych członków do pracy obywatelskiej dla dobra ojczyzny. Jako podstawę ideową przyjęto następującą deklarację: Celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla jej wielkości*



i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najwyższym prawem, miarą wartości moralnych i drogowskazem postępowania.

W ramach życia korporacyjnego członkowie korporacji spotykali się na kwaterach – zebraniach korporacyjnych, mieszkali razem, pili piwo, uprawiali sporty, uczyli się wspólnie, nawzajem sobie pomagając, wspólnie biorąc udział w debatach podczas posiedzeń korporacyjnych. Do elitarnej z założenia korporacji nie można było się zapisać, trzeba było zostać przyjętym. Obowiązywał wymóg kilku wprowadzających, kilkunastomiesięczny okres kandydowania, egzamin z historii Polski i kodeksu honorowego Bozewicza, z którego korporanci uczyli się jak się zachować, gdy ktoś ich obrazi. Panowała ścisła hierarchia – w okresie kandydowania zostawało się „fuksem”, potem „barwiarzem”; po ukończeniu studiów przechodziło się w „stan filisterski”



Dekiel (korporancka czapka) – PKIA Capitolia

Oznakami korporanta były: „dekiel” (kolorowe czapki ozdobione wyszyciami), „banda” (wstążka w barwach korporacji) i „cyrkiel” (metalowy monogram noszony w klapie lub na bandzie). „Sztychowanie” – czyli przysięganie sobie braterstwa – odbywało się ściśle według przepisanej ceremonii.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby do tradycji korporanckiej należały tylko skomplikowane ceremonie i wyszukany *savoir-vivre*. Korporacje nie ograniczyły się jednak do propagowania pracy nad sobą i bezosobowej *pracy dla narodu* – mimo deklarowanego apolitycznego charakteru organizacji, ich członkowie w latach trzydziestych bardzo aktywnie udzielali się w życiu politycznym. Członkami korporacji tego okresu byli m. in. tacy politycy skrajnej prawicy, jak **Adam Doboszyński** (Wisła), **Bolesław Piasecki** (Patria), **Wojciech Wasiutyński**, **Zbigniew Stypułkowski**, **Aleksander Heinrich** (Aquilonia). O wpływie w **Polskim Związku Korporacji Akademickich** walczyły **Związek Młodzieży Wszepolskiej** i **Obóz Narodowo-Radykalny**. Studenci w barwach korporacyjnych brali udział w akcjach bojówek antyrządowych. Skrajnie prawicowe oblicze większości korporacji wiązało się z postawami antysemitkami. Korporacje nie przyjmowały bowiem Żydów; jedyną, która ich członkostwa nie wykluczała, była Arkonia. Pozostałe korporacje włączały się do walki o getto ławkowe na uczelniach, bojkotowały Żydów, występowały z hasłem *numerus nullus* – czyli całkowitego usunięcia Żydów z polskich szkół wyższych.

Dziś w Warszawie istnieją cztery korporacje: Arkonia, Sarmacja, Aquilonia i Respublika. W Poznaniu odrodziła się **Lechia**, we Wrocławiu powstała **Magna Polonia Vratislaviensis**, w Katowicach na Uniwersytecie Śląskim **Asklepiada** – jedyna korporacja, która przyjmuje dziewczyny. Liczebność każdej korporacji waha się od kilkunastu do kilkudziesięciu członków; najsilniejsza jest Arkonia.

Najpierw, w 1993 roku, z inicjatywy studentów historii na Uniwersytecie Warszawskim powstała Polonia, ale jeszcze wtedy nikt nie wiedział dokładnie, na czym polega ruch korporacyjny. Jej założyciele – dziś członkowie Aquilonii – **Zbigniew Dura** i **Paweł Dybała** sprzedawali „Gazetę Polską” i „Najwyższy Czas” przed bramą UW, potem zrezygnowali z takiej działalności na rzecz uczestnictwa w korporacji.

Arkonia, najstarsza istniejąca warszawska korporacja i druga po Polonii w starszeństwie korporacyjnym, szczyci się tym, że nigdy nie zaprzestała swojej działalności. Założona na Politechnice Ryskiej w 1879 roku, aby przeciwstawić się wpływowi niemieckim w zaborze pruskim, wyrastała z ducha pozytywizmu. Miała kultywować polskie tradycje. Członkowie Arkonii twierdzą, że nawet w czasach komunizmu ciągłość pokoleniowa zachowana była wewnątrz rodzin arkońskich. W 1979 roku, kiedy dawne roczniki zaczęły wymierać, przekazywano tradycje swoim synom, zięciom, a w 1993 roku do **Stowarzyszenia Filistrów Arkonii** doszło pięciu młodych studentów. Tak powoli odradzała się Arkonia. Więzy rodzinne i tradycje są w korporacjach bardzo istotne.

Sarmata, student historii i prawa – **Wojciech Muszyński** mówi, że korporantem został dlatego, że korporantem był jego dziadek. Wuj opowiadał mu o przeżyciach w Polonii wileńskiej. Wspomnienia tak zapadły mu w pamięć, że kilka lat później stał się jednym z najaktywniejszych zwolenników odradzania się idei korporacyjnych w Warszawie. Młodszy od niego o kilka lat fuks Arkonii, **Bartłomiej Ignacy Kachniarz** z korporacjami zetknął się po raz pierwszy w ogłoszeniu w „Najwyższym Czasie” i w artykułach w studenckiej

gazecie „Auditorium”. (O „Auditorium” zob. szerzej: artykuł **M. Ślubowskiego** „Wielbiciele nazizmu na Uniwersytecie Warszawskim”; „NW” # 3 – red.) Po zaproszeniu przez barwiarza Arkonii zaczął chodzić na spotkania korporacyjne. Jego rodzice nic nie wiedzieli o korporacjach; do dziś wiedzą tyle, ile syn im powie.

Praktycznie nie może się zdarzyć, by korporant nie znał tradycji korporacyjnej. Już jako fuks musi wiedzieć, co to jest korporacja, kiedy powstała, jakie są jej główne cele i idee. Chodzi na „fuksovki”, gdzie przełożony – olderman – tłumaczy, na czym polega ideologia danej korporacji.

Zależy im, aby Polska powróciła do tradycyjnych wartości: honor, rodzina, patriotyzm. Większość korporantów jest za zakazem aborcji, silnym związkiem państwa i Kościoła, żaden nie wyobraża sobie, że mógłby odmówić służby wojskowej. W dobrym tonie leży, jeśli korporanci w swoich tradycyjnych strojach wezmą udział w procesji Bożego Ciała czy we mszy świętej z okazji 3 Maja lub 11 Listopada. Zbigniew Dura z Aquilonii mówi, że składnikiem polskości jest religia.

Korporanci twierdzą, że nie noszą dżinsów, tylko garnitury – a przynajmniej koszule i krawaty (oczywiście, zakładają do tego swoje dekle i bandy), bo taki jest strój korporacyjny. Zależy im bardzo, aby prezentować się elegancko. Na spotkaniach formalnych korporanci przygotowują referaty historyczne, wykłady, dzięki obecności filistrów (seniorów) zaznajamiają się z tradycją i obyczajami korporanckimi. Oprócz tego organizują bale, wyjazdy, uczytwa piwne.

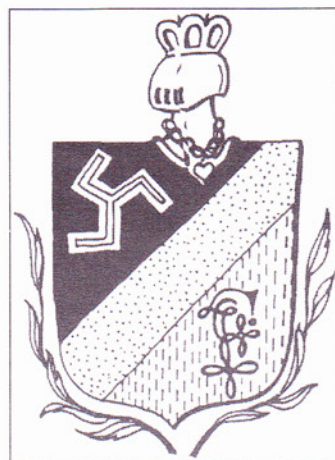
B. I. Kachniarz opowiada mi, że jeśli spytasz jakiegoś korporanta, jak powstała Arkonia, on powie: *Powstałiśmy w Rydze w 1879 roku, potem, jak zaczęła się I wojna światowa, to przenieśliśmy się do Moskwy razem z całą Politechniką Ryską, a po wojnie przenieśliśmy się do Warszawy i tak powstała Arkonia w Warszawie*. I to mówi ktoś, kto ma 20 lat.

Tradycja, najważniejszy składnik korporacji, nie pozwala na przyjmowanie kobiet. Ani przed wojną, ani teraz. Mimo że w Niemczech zrezygnowano już z tego dogmatu (tam korporacje funkcjonują na zasadach towarzyskich klubów) warszawscy korporanci upierają się, że korporacja powinna być *typowo męskim stowarzyszeniem*. Dziewczyny zapraszane są tylko na bale lub herbatki. Jednak na Uniwersytecie Śląskim powstała korporacja, w której połowę stanowią dziewczyny. Jest to Asklepiada – korporacja studentów i studentek medycyny. Pozostałe korporacje sugerują członkiniom Asklepiady, by zrezygnowały z aktywnego członkostwa. Bojkotują Asklepiadę; mówią, że *to w ogóle nie jest korporacja*.

W jaki sposób korporanci ustosunkowują się do problemu niechlubnej, antysemitkiej spuścizny po korporacjach przedwojennych?

Wojciech Muszyński z Sarmacji – zawsze demonstracyjnie endeckiej korporacji, która przed wojną wymyśliła hasło „Gospodarzami w Polsce – Polacy” – mówi, że doskonale zna te sprawy i niczego dotyczącego przeszłości Sarmacji się nie wstydzi.

Natomiast **Olek Gubrynowicz**, olderman Arkonii, reprezentuje odmienny stosunek do tej kwestii. Do Arkonii – drugiej co do starszeństwa korporacji – przyjmowano wszystkich „nadających się”, bez względu na pochodzenie. W kronikach korporacji zachowały się wspomnienia, że gdy zmarł Żyd konwentowicz, jeszcze z konwentu Polonia, na pogrzebie na cmentarzu żydowskim odprowadzał go poczet sztandarowy Arkonii. Tak było w Arkonii i w Weleccji, do Jagiellonii i Sarmacji – korporacji młodszych – nie przyjmowano Żydów. *Te korporacje, które powstały po 1920 roku, dopuszczały się wybryków skandalicznych* – tłumaczy Olek. Wiele korporacji powstawało wtedy bardzo żywiołowo i spontanicznie. Związek Polskich Korporacji Akademickich (ZPKA), który miał za zadanie przydzielać stowarzyszeniom akademickim status korporacji z gładem związku,



Herb korporacji Capitolia



nad nimi nie panował. Sama Arkonia zawsze była apolityczna; tak zostało do dzisiaj. Bartek Kuchniarz, drugi Arkon, na pytanie o tę przybrudzoną warstwę tradycji korporacyjnej odpowiada, że wszystko, co ma 117 lat tradycji, nie może być idealnie czyste, bo idealnie czysta może być tylko idea, która nigdy nie była realizowana.



75. rocznica korporacji Respublica

Korporanci wyczuwają brzemień pałkarskie, które na nich ciąży. Według oldermana Arkonii, Olka Gubrynowicza, jest to pierwszy problem do przezwyciężenia dla wszystkich korporacji. Wizerunek korporanta z pałką na trwale zadomowił się w kulturze polskiej – nawet ostatnio w filmie Wajdy „Wielki Tydzień” przedstawiono korporacje właśnie w taki sposób. Pojęcie korporacji zostało skompromitowane i zadaniem współczesnych jest je odbudować.

Korporanci, mimo że zazwyczaj nie potrafią jeszcze sprezyzować, co dokładnie będą robić po studiach, swoją przyszłość wiążą z korporacją. Chcą się dalej trzymać razem i sobie pomagać. W Arkonii jest już kilku asystentów – na ekonomii i SGGW. Filistrowie jeszcze raz okazują się pomocni – pomagają przy załatwieniu dobrej posady.

Czemu w ogóle reaktywują się korporacje? Jakie jest ich miejsce współcześnie? Młodych ludzi fascynuje możliwość zetknięcia się z ponadstuletnią tradycją. Moim zdaniem, korporacje powstają z tęsknoty za trwałym systemem wartości, który przekazuje się z pokolenia na pokolenie. Korporanci najczęściej studiują historię i prawo – fascynuje ich tradycja i ciągłość historii. Z nabożeństwem wpinają cyrkle w klapy marynarek. Uważają, że trzeba porzucić relatywizm i odwołać się do wartości absolutnych. Socjolog kultury – Mirosław Pęczak mówi, że odwoływanie się do historii jest postawą charakterystyczną, gdy potrzebny jest klucz, według którego łatwiej będzie uporządkować rzeczywistość. Ważne są także możliwości uzyskania silnej identyfikacji z grupą. Korporacje mają ambicje stania się pewnego rodzaju elitą. Jest to dobry sposób na budowanie sobie wewnętrznego prestiżu.

Marek Zalewski z „Res Publici Nowej” nie ceni korporacji za ich ortodoksę, retorykę i kostium lat trzydziestych. Już w *Republice Weimarskiej i Austrii subtelni idealisci i intelektualiści tęsknili za mocnym systemem wartości i integralności egzystencji* – pisze. Wszyscy wiedzą, jak ich przygoda się skończyła.

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Włodzimierz Siwiński, gdy w „Auditorium” (nr 11, 1995.05.17) zobaczył na pierwszej stronie swoje zdjęcie na tle młodzieży korporanckiej, bardzo się oburzył – gdyż nie opowiedział się ani za, ani przeciwko korporacjom. Nie przyjął też honorowego patronatu nad pierwszym powojennym balem Arkonii, chcąc poczekać i zobaczyć, co się z korporacji rozwinie, którą z przedwojennych tradycji wybiorą – duchowego samokształcenia czy agresywnej nietolerancji.

Moim zdaniem, na głębsze analizy i przewidywania jest jeszcze za wcześnie. ■